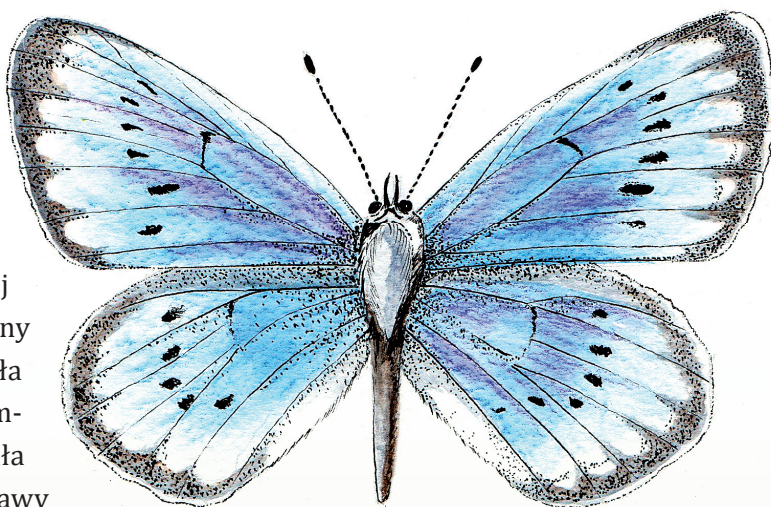


Romuald Mikusek

Modraszka

Lato tego roku było przepiękne. Słońce muskało rośliny ciepłymi promieniami, a wiatr delikatnie kołysał liśćmi. Pokarmu starczało dla wszystkich, dlatego także z jaj motyli zaczęły wykluwać się gąsienice, by móc napęlić jeszcze puste brzuszki. Z kilku jajek, które były przyczepione do włosowatej łodygi krwiściąga, właśnie zaczęły wychodzić małe gąsieniczki - modraszki. Były ciekawe życia, ale nie było nikogo, kto mógłby im opowiedzieć o tym, co jest przyjazne, a co wrogie, co dobre do zjedzenia, a co trujące. Rola ich mamy skończyła się z chwilą, gdy znalazła bezpieczne miejsce do złożenia jaj na nasłonecznionej łące u podnóża gór. Dlatego musiały liczyć na siebie i zaufać swojemu instynktowi. Gąsieniczki były bardzo głodne i w pierwszej kolejności na śniadanie zjadły osłonki z jaj, które właśnie opuściły. Nic się przecież nie może zmarnować. Mama dobrze wiedziała, że apetyty im będą dopisywać, dlatego roślina, która stanowiła dla nich dom, była zarazem ich pierwszą stołówką. Rozgościły się na dobre w kielichu krwiściąga i zjadały się słodkim nektarem i pyłkiem, których ten miał w nadmiarze. Nocą z kielicha dobiegało tylko ciche chrapanie najedzonych gąsieniczek. Pewnego dnia ciekawskie modraszki postanowiły poznać świat z innej perspektywy. Zdecydowały się zejść na ziemię. Rankiem, powoli i ostrożnie, po płatkach, liściach i łodydze w końcu dotarły na sam dół. Troszkę się bały, ale ciekawość była silniejsza. Po krótkiej naradzie postanowiły, że się rozejdą w różne strony, a za parę dni spotkają się w tym samym miejscu, by pochwalić się swoimi przeżyciami i wymienić doświadczeniami. Gąsieniczki przemieszczały się niepewnie, każda w swoim kierunku. Wieczorem jedna z najmniejszych właśnie kładła się spać po długiej wędrówce. Choć były to tylko dwa metry marszu, dla niej była to odległość jak na księżyc i bolały ją wszystkie pary małych nóżek. Nagle gdzieś z boku dobiegł do niej szum rozsuwanych traw. Ujrzała przednią straż mrówek. „Już po mnie” – pomyślała widząc ich duże głowy i silne żuwaczki przypominające szczypce. Sama była bezbronna, choć miała grubą skórę. Kręcąc czułkami na wszystkie strony, mrówki zbliżały się do niej zygzakiem sprawdzając każdą grudkę ziemi po drodze. Zatrzymały się przy niej wyraźnie zainteresowane. Nagle najsilniejsza i największa z nich chwyciła gąsienicę żuwaczkami i uniosła nad siebie niemal jak piórko, choć ta była znacznie większa od niej. W tym samym momencie doskoczyła do niej jeszcze jedna mrówka i razem poniosły gąsieniczkę po udeptanej ścieżce. Ich uchwyt nie był jednak mocny i cała podróż, która modraszce wydawała się ostatnią, przebiegała całkiem przyjemnie. Gąsieniczka leżąc na plecach oglądała niebo i szybko przesuwalące się nad nią trawy oraz różnokolorowe kwiaty. Nigdy w życiu jeszcze tak szybko się nie poruszała. Nawet w tej chwili-



MODRASZEK TELEJUS

li potrafiła podziwiać otaczający ją świat i wyobrażać sobie, że jest królową łąki niesioną przez swój dwór, bo była to bardzo optymistycznie nastawiona gąsieniczka. Po długiej wędrówce mrówki weszły w ciemne korytarze podziemia swojego mrowiska. Modraszka nie czuła się pewnie, ale nie czuła też strachu. Mrówki umieściły ją w wielkiej komorze. Było tam tak ciemno, że nic nie było widać. Usłyszała jakiś niepokojący szum. Po chwili okazało się, że są tu już wszystkie jej siostry, z którymi wychowała się w kielichu, a także kilka starszych i większych gąsienic podobnych do niej. Uściskały się z radości.

- Co te mrówki chcą nam zrobić? – spytała niepewnie otrzepując się z ziemi.
- Nic. Jedz ile tylko możesz, a jak przybierzesz na wadze szybko się schowaj w kokonie, a potem już zobaczysz – odpowiedziała największa z nich. – Wszystko będzie dobrze – mówiła dalej.
- Mamy tu jak w raju i tyle jedzenia, że na pewno głodna nie będziesz. I nikt nie wie dlaczego mrówki nas tak lubią, że nas karmią i chronią. Może dlatego, że ładnie pachniemy? A może pozostają pod wpływem naszej urody?
- W to wątpię – powiedziała inna gąsienica, bo wiedziała, że pięknością nie grzeszą.

Ważne jednak, że nic im nie groziło. Minęło wiele dni. Nasza gąsieniczka przybrała na wadze i postanowiła w końcu rozpocząć budowę kokonu wokół siebie. Była to żmudna praca, ale szło jej całkiem sprawnie i już po paru godzinach nie było widać jej z zewnątrz. Zapadła w bardzo długi sen. Śniła jej się, że wyszła z kokonu wielka i okropnie brzydka. Mrówki, gdy ją zobaczyły, rozbiegły się w panice, aż w końcu wybudowały nowe mrowisko wiele metrów dalej, bo nie mogły spać spokojnie w starych korytarzach ze strachu. Tak mijały kolejne dni i noce, aż wreszcie gąsieniczka obudziła się. Zdziwiła się, że jej kokon, który był dla niej domkiem przez kilka tygodni, jest dla niej dużo za ciasny. Przecież nic w tym czasie nie jadła, więc nie mogła być grubsza. Po długim wysiłku udało jej się wyswobodzić. Czuła, że może poruszać się znacznie szybciej niż przedtem. Nic dziwnego - miała trzy pary długich nóg. Ruszyła przed siebie między mrówkami, które szły korytarzami w jedną i drugą stronę nie oglądając się za siebie. Nareszcie dojrzała światło i po chwili już była na zewnątrz. Mrówki, które się tam krzątały, stanęły zaurczone nagłym pojawieniem się pięknego motyla. Modraszka spojrzała na siebie – miała wielkie skrzydła w pięknie układające się czarne, jasno obrzeżone plamki. Zaczęła nimi poruszać i nawet nie zauważyła kiedy znalazła się nad łąką. Mogła przemieszczać się teraz szybko w każdą stronę. W końcu mogła zobaczyć swoją łąkę taką, jaka była od ściany lasu aż po horyzont. Była najszcześniejszym motylem na ziemi i wierzyła też, że najpiękniejszym.



Zadanie 1

Pokoloruj modraszka telejusa, wg schematu.



- | | |
|---------------------------|----------------------------|
| 1 - czerwony | 2 - błękitny |
| 3 - zielony | 4 - ciemnoniebieski |
| 5 - ciemnoczerwony | 6 - czarny |
| 7 - szary | 8 - żółty |

Zadanie 2

Ułóż obrazki w odpowiedniej kolejności.

